

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „
Numer pojedynczy 20 hal.
do nabycia w Sanoku — w „Kramie“
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kram T. S. L.
i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcji (ul. Jagiellońska l. 40).

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Kłęska powodzi.

Niemilem wspomnieniem w pamięci mieszkańców miasta Sanoka zapisał się dzień 13. lipca b. r. Od miesiąca przeszło trwające deszcze w całym kraju kazaly im patrzeć z niepokojem na potężne fale Sanu, grożące każdej chwili wylewem i na wysoki stan wody w potoku Zahutyńskim i Płowieckim, które łącząc się ze sobą w mieście tuż obok głównej arterii komunikacyjnej miasta t. j. ulicy Jagiellońskiej, prowadzącej do stacji kolejowej, zasilaly swemi wodami San. Groźba jednak nie spełniła się szybko. Dopiero oberwanie się chmury w dniu 13. b. m. miesiąca t. j. w ubiegłą niedzielę spowodowało katastrofę. W dniu tym po południu około godziny 4-tej zebrały się czarne chmury na horyzoncie i wśród grzmotów i błyskawic lunęły takie strugi wody z góry, że w niespełną godzinę woda z potoka zahutyńskiego wdarła się do fabryki wagonów i do domów położonych nad tymże potokiem w Posadzie Olchowskiej — woda zaś z potoka Płowieckiego zalala domy w dawnej Posadzie sanockiej, a następnie

oba połączone potoki zatopiły całą dzielnicę Podgórze. Szkody powstałe stąd idą na dziesiątki tysięcy, nie licząc tego, że po opadnięciu wód uboższej zwłaszcza ludności, która nie mając się gdzie pomieścić, będzie zmuszoną przebywać w zalanych mieszkaniach, grożą choroby.

Katastrofa niedzielna, na mniejszą wprawdzie skalę, powtórzyła się znowu wieczorem we czwartek, kiedy oba wzmiankowane potoki na nowo zalaly te same dzielnice miasta i okolicę.

Wobec długotrwałej słoty, wobec wypadków takich, jak oberwanie się chmury, katastrofy podobne, jak ta ostatnia są nieuniknione; niema bowiem w ręku człowieka siły, która mogłaby żywiołowym katastrofom zapobiedz.

Jednak od szkód, jakie powodzie ludziom zrzadzają, można tychże do pewnego stopnia ochronić.

W Sanoku specjalnie groził kłęską powodzi San zwłaszcza w porze zimowej lub wiosennej, kiedy lody tegoż tworząc zator w Międzybrodziu powstrzymywały wodę w jej biegu i zalewały nią niżej położone miejsca i domy Sanoka. Dziś to niebezpieczeństwo do pewnego stopnia usunięte przez zregulowanie koryta rzeki.

Wprawdzie regulacja jeszcze całkowicie nieskończona, a obecnie prawie nic się dalej nie robi, jest jednak nadzieja, że ukończoną wreszcie zostanie, a z ukończeniem tejże ewentualna kłęska powodzi zredukuje się do możliwie najniższych rozmiarów.

Niebezpieczeństwo, grożące powodzią ze strony potoka Zahutyńskiego i Płowieckiego dałoby się również, jeżeli nie usunąć w zupełności, to w znacznej części ograniczyć, gdyby przecież znalazł się ktoś, któryby tą sprawą chciał się zająć. Obowiązek to w pierwszej linii posła miasta Sanoka i Krosna. Przygotowane prace pod tym względem już dawno ukończone, a sprawa, o ile nam wiadomo, przeszła niektóre instancje i dałaby się pomyślnie załatwić, gdyby znalazły się dobre chęci u ludzi, których jest obowiązkiem dbać o dobro ogółu, a nie o osobiste zyski.

Już w czasie wielkiej powodzi, jaka nawiedziła Sanok przed sześciu laty, podniesiono myśl zabezpieczenia miasta od teje na przyszłość, a rozpoczęta wówczas regulacja Sanu i wybudowanie wału ochronnego od mostu na Sanie do baraków wojsk. była częściowem wykonaniem tejże. Częściowem mówimy, gdyż miano obok tego potok Za-

Ludwik Glatman.

Halpirowa.

(Szkic historyczny na podstawie nieznanego pamiętnika).

(Dokończenie)

W kilkanaście lat później doznaje ona największej krzywdy, jaką kobieta-matka doznać w życiu może. Oto, gdy w utęsknieniu na obczyźnie przebywała, ów w Polsce zostawiony kawaler, wyłudziwszy resztki majątku zostawionego dla jej syna, wyprawia go do matki z Podolskim, wojewodą płockim, który w r. 1760 był posłem do Turcji. Stęskniona matka przyjęła syna z otwartymi rękami i usilowała go zatrzymać przy sobie w Stambule. Ale ani jej prośby, ani łzy, ani dostatek, jakim go otoczyć pragnęła, nie zdołały skłonić młodzieńca do pozostania w Konstantynopolu. Syn nie poczuwał się do obowiązków przywiązania ani wdzięczności względem matki, która dotąd ani jego wychowaniem, ani jego losem wcale się nie zajmowała. Opuścił ją więc i wraz z towarzyszącymi wrócił do kraju.

Zbolała Pilsztynowa szuka ulgi i ukojenia w modlitwach (których kilka wierszem

w swym pamiętniku zapisała) i w peregrynacji do Grobu Pańskiego w Jerozolimie, tudzież w podróżach po Egipcie, nigdzie jednak odnaleźć nie może tego, co ją na zawsze odleciało t. j. szczęścia, jakie kobiecie daje miłość i ciepło rodzinnego ogniska.

Spędza przeto ostatnie dni życia w Stambule w osamotnieniu na modlitwie i spisaniu owego pamiętnika, który „podaje do uwagi ludzkiej“. „Kto go czytać będzie, niech uważa, w wielu już byłam niebezpieczeństwach życia i wiele razy fortuna mię bogaciła i nazbyt zubożywała, niech zrozumie, czy miałam ja co dobrego od mężów, od utrapionego kawalera, od dzieci i sług“....

Poeci nasi i powieściopisarze robią nieraz poszukiwania w świecie wyobraźni lub w książkach za bohaterami swych utworów. Pilsztynowa, to typ awanturki operetkowej, doznającej w życiu niemal nieprawdopodobnych przygód, gdy zaś w głąb jej zbolatego serca i duszy spojrzemy, to mamy przed sobą bohaterkę wstrząsającego gramatu i obraz zmarnowanego na obczyźnie życia polskiej niewiasty. Nie zaznała szczęścia, szukała go bowiem tam, gdzie go kobieta nigdy nie znajdzie.

Przeczytawszy ten pamiętnik, nasuwa się mimowoli myśl, że ubieganie się kobiet

o rozgłos i o zajmowanie stanowisk, dierzonych przez mężczyzn, to rzecz nie nowa, że emancypacyjne dążenia płci pięknej istniały po wszystkie wieki i istnieć będą, jak długo egzystować będą kobiety chore, nerwowe, w pożyciu małżeńskim nieszczęśliwe, niehygienicznie chowane, szczytnych swych zadań nie pojmujące lub żadne sławy i niezwykłych przygód. Różnica między ubiegłymi wiekami a obecnym jest tylko ta, że choroba owa w minionych wiekach sporadyczna, dziś grasuje modnie i epidemicznie w całym niemal cywilizowanym świecie.

Jeszcze jedna uwaga. Pamiętnik ów, ozdobnie w czerwony kurdyban oprawny, podpisany jest na pierwszej tytułowej stronie: *Ex catalogo librorum Joannis de Witte, colonelli artilleriae reg. in Kamieniec.*

Podpis ten pozwala przypuszczać, że Pilsztynowa mogła być znajomą Witte, a że znajdujemy ślady, a nawet dowody w jej pamiętniku, że handlowała żywym towarem, ona to więc mogła sprowadzić z Stambułu ową sławną, piękną Greczynkę, panią Wittową, której późniejsze losy i koleje życia powszechnie są znane.

hutyński przeprowadzić około fabryki wagonów do Sanu, czego jednak dotąd nie wykonano, jakkolwiek przygotowane prace podjęto. I gdyby dzisiaj, onego czasu powzięta myśl została zamieniona w czyn, wówczas połowa wód przy każdej wielkiej ulewie spływałaby przed wejściem do Posady Olechowskiej do Sanu, zaś drugi potok t. j. Płowiecki byłby za mały, aby robić takie szkody, jakie dotąd swymi wylewami robi. Z czasem możnaby go również obok dzisiejszej II. dzielnicy Sanoka przeprowadzić do Sanu i w ten sposób klęskę powodzi raz na zawsze od miasta odsunąć.

I tu uważamy, jako rzecz najpilniejszą, aby ci wszyscy wyborcy, którzy z takim zapętem pracowali nad wyborem Dr. Zgórskiego na posła z miast Sanoka i Krosna, wysłali do do niego deputację, któraby z całym naciskiem zażądała od niego zajęcia się sprawą przeprowadzenia potoka Zahutyńskiego do Sanu koło fabryki. *Tego wymaga od niego dobro ogółu, a nie interes jednostek.* Czy to wyborcy Dr. Zgórskiego potrafią od niego wydobyć, zobaczymy w przyszłości.

Tymczasem zwracamy się do p. marszałka powiatu, radcy dworu Laszkowskiego, by niepomny na to, co zaszło — tem więcej, że cała poważniejsza część wyborców miasta Sanoka stanęła po jego stronie i rada była oddać mandat poselski w jego ręce — starał się ze swej strony, jako jeden z najwpływowszych posłów w Sejmie poprzeć życzenia mieszkańców Sanoka i działać w kierunku złagodzenia klęsk, jakie przynoszą ze sobą powodzie. Żywimy też nieplonną nadzieję, że odezwa nasza nie pozostanie bez skutku.

Sprawa kredytowania.

Jedną z koniecznych a jednak, bodaj czy nie najprzykrejszych rzeczy, jakie spotykamy w świecie kupieckim na całym świecie a przede wszystkim u nas w Galicyi, to sprawa kredytowania. W ostatnim numerze „Kupca Polskiego“ z 15 lipca b. r. znajdujemy artykuł, który ze względu na wielką jego aktualność przytaczamy w całości.

Bądź kupiec, przemysłowiec, bądź rękodzielnik skazani są na kredytowanie towarów swym odbiorcom. Jeden kredytuje w większych, drugi w mniejszych rozmiarach; jedni w takiej, drudzy w innej formie, ale wszyscy kredytować muszą. Takim jest już los świata handlowego; sytuacja niewątpliwie nie bardzo miła, często nawet przykra, ale zmienić się nie dająca.

Kupiec zamówione i dostarczone towary zapłacić musi fabrykantowi w oznaczonym, zazwyczaj krótkoterminowym czasie, bo inaczej, nie mówiąc już o procesach, kosztach i dalszych nie bardzo przyjemnych konsekwencjach, naraża się conajmniej na utratę kredytu, bez którego istnieć nie może. Sam zaś zmuszony do udzielania zazwyczaj bardzo długiego kredytu swym odbiorcom, dostaje się skutkiem tego w przykre położenie.

I nie samo kredytowanie jest złem, ile długie i przeciągające się w nieskończoność kredytowanie, przyczem dłużnicy dzielą się na rozmaite kategorie. Są tacy, którzy już po miesiącu płacą i to punktualnie i regularnie, takiej kategorii tylko każdemu kupcowi życzyć należy. Na niej bowiem nie ma zazwyczaj dotkliwych strat, choć wyjątki nie są wykluczone, a każdy kupiec woli oczywiście gotówkę, aniżeli zapisywanie, ksiązkowanie wziętego towaru.

Są dalej dłużnicy, którzy płacą dopiero po kwartale, po pół roku lub nawet po roku dopiero. Tu już kupiec ponosi daleko większe ryzyko, nawet wtedy, choć co do centa otrzyma należne kwoty. Zichodzi tu nie tylko ryzyko, bo dłużnik dziś majątny, lub względnie zamożny, po upływie roku może popaść w trudności finansowe, a nawet niewypłacalność, ale nadto przy tego rodzaju kredytowaniu kupiec zapisywać musi straty, jakie ponosić musi na procentach, a których odbiorca niejednokrotnie uwzględnić nie chce, ponieważ nie zdaje sobie sprawy z tego, że kredytując kupiec nawet z ułamkami procentów liczyć się musi, jeżeli pragnie sprostać konkurencji i interes swój utrzymać na odpowiednim poziomie. Ale i ta kategoria dłużników, a raczej odbiorców nie jest jeszcze zbyt niebezpieczną.

Najgorszą przeciwko stanowią tacy, którzy biorą na kredyt, niejednokrotnie bardzo nawet wiele, ale o zapłaceniu pobranego towaru, bez skarg i procesów, ani myślą. Nawet doświadczony, stary i przeczorny kupiec ostrzedz się nie może przed tego rodzaju nieuczciwymi i niesumiennymi odbiorcami. W sferach kupieckich, nie tylko u nas w Austrii, ale w całym świecie handlowym podnoszą się na to coraz liczniejsze i coraz głośniejsze skargi. Są to stosunki menormalne i niezdrowe, które w ostatnim szczególnie czasie kupiectwu tem więcej dają się uczuć, ponieważ skutkiem znanych restrykcji i ograniczeń kredytowych sam kupiec nieraz ciężkie przeżywać musi chwile, zanim uzyska potrzebny kredyt bądź w gotówce w bankach, bądź u fabrykantów i dostawców.

Dawniej już w niektórych stronach podejmowano próby w celu odzwyczajenia klienteli od brania towaru na kredyt, względnie na dłuższy kredyt. Kupcy łączyli się w stowarzyszenia lub związki, w których zapadały uchwały, aby klienteli nie udzielać dłuższego kredytu, tylko taki, jaki otrzymują od swych dostawców i fabrykantów. Próby te okazały się jednak przedsięwzięciem chybionem, gdyż pozytywnego nie dały rezultatu.

Z tego powodu np. w Niemczech zainicjowano powoływanie do życia instytucji, któreby się zajmowały ściąganiem zaległych pretensji i w ten sposób kupiectwo chroniły od większych i poważnych strat. Pierwszą taką instytucją (Einziehungsamt) było stowarzyszenie w Nysie na Śląsku. Za jego wzorem powstał w Niemczech cały szereg podobnych instytucji, które o ile opierają się o stowarzyszenia kredytowe, zajmują się nie tylko ściąganiem zaległych pretensji, lecz ponadto jeszcze je zaliczkują. Instytucje te zaliczkują pretensje do $\frac{2}{3}$ wartości nomin. Jeżeli dłużnik uiści swój dług przed rozpoczęciem przeciwko niemu kroków sądowych, instytucja pobiera od kupca, przemysłowca lub rękodzielnika za trudy poniesione w celu ściągnięcia pretensji 2% wierzycielności, jeżeli zaś przeciwko dłużnikowi wdrożono kroki sądowe, instytucja pobiera wynagrodzenie w wysokości 3 do 5% wierzycielności, zależnie od poniesionych trudów. Mandat instytucji kończy się z chwilą, w której dłużnik zapłaci dług, względnie jeżeli egzekucja da wynik negatywny. W pierwszym wypadku instytucja po ściągnięciu swej należności i udzielonej zaliczki, wypłaca pozostającą resztę wierzycielowi, w drugim wypadku kupiec lub przemysłowiec musi zwrócić instytucji pobraną zaliczkę, oraz wynagrodzić poniesione koszty i wydatki procesowe. Instytucja taka ściąga zaległości jedynie dla swych członków.

Oto główne podstawy, normujące stosunek pomiędzy instytucją z jednej a kupcem lub przemysłowcem z drugiej strony. Na ogół instytucje te spełniają dość dobrze swe zadania i licznym kupcom, oraz przemysłowcom wyświadczyły już duże przysługi. Obawiano się początkowo, że nowy ten sposób ściągania zaległych pretensji wywoła wśród publiczności niezadowolenie i oburzenie. Kupiectwo znalazło jednak bardzo energiczną obronę w prasie, która przedstawiając rzecz całą w należytem świetle, podkreślała przedewszystkiem ten moment, że tu nie chodzi bynajmniej o ogół odbiorców, tylko jedynie o upartych, złośliwych, nieuczciwych i niesumiennych dłużników, którzy kredytu nadużywają lub wprost spekulują na to, aby za pobrany towar wogóle nie

płacić i w ten sposób kupca narażać na szkodę i straty. Publiczność przyzwyczaiła się do tego i gdzie instytucje te powstały i istnieją, rozwijają podobno wcale dodatnią co do tego działalność.

Poza tem powstała jeszcze w Rzeszy niemieckiej myśl, aby pod tym względem zażądać jeszcze pomocy od państwa. I w samej rzeczy Sejm królestwa saskiego przeznaczył już 35.000 marek na utworzenie państwowej instytucji centralnej, któraby powoływała pod jego zarządem do życia w całym kraju lokalne instytucje, mające na celu ściąganie zaległych pretensji. Za przykładem królestwa saskiego idzie także rząd bawarski, który również oświadczył gotowość wzięcia tej sprawy pod rozważenie, jeżeli się wykaże, że interwencja państwowa w Saksonii istotnie przyniesie pomyślny wynik.

Sprawa cała jest bądź co bądź poważna i dla świata handlowego posiada niewątpliwie duże znaczenie. Zajmowano się nią też na jednym z ostatnich zgromadzeń przemysłowców we Lwowie, na którym zastanawiano się, o ileby podobna akcja u nas w Galicyi miała powodzenie. Sądzymy, że i nasze gremia i stowarzyszenia kupieckie w Krakowie i na prowincyi powinny również sprawę całą wziąć pod rozważenie. Zdaje się, że kwestya jest tego rodzaju, że na to zasługuje.

KRONIKA.

Do Sokolstwa. Z przewodnictwa Związku sokolego otrzymaliśmy następujący rozkaz dzienny do Sokolstwa:

„Druhowie! Złot doradźny dzięki Wyszemu karnemu stawieniu się we Lwowie i chętnemu wypełnieniu obowiązków, mimo trudnych warunków, powiódł się w zupełności.

„Wytrzymałość drużyn naszych, stawiających się przeważnie w wyznaczonym z góry komplecie, sprawność w służbie, tak w czasie ćwiczeń polowych, jak i na boisku gimnastycznym, wykazały w praktyce trafność naszego programu. Dziś wiemy, że jesteśmy na dobrej drodze.

„To nakłada na nas obowiązek rozwijania i doskonalenia naszego systemu i naszej organizacji, obowiązek nieustannej zdawającej się pracy. Czuwać, pracować, iść naprzód, oto hasła nasze dzisiejsze. Będziemy im posłuszni, dojdziemy do celu ostatecznego, któremu służymy.

„Druhowie! Szczególniej Waszej opiece polecamy młodzież. Nasi harcerze, nasi najmłodsi, ci, co dziedzictwo po nas brać będą, stali obok nas w trudach i w służbie, wykazując wysokie zalety.

„To samo mówi za siebie, to samo nam wskazuje nowy obowiązek. Spełnijmy go jak najlepiej.

„Wszystkim, którzy Sokolstwu pomogli w przeprowadzeniu zlotu — składamy szczerze podziękowanie i Czołem!”

Wydział Związku sokolego.

Zwycięstwo grunwaldzkie. Przebrzmiały echa pięćsetnej rocznicy tego wielkopomnego czynu, obchodzonej przed kilku laty uroczystości wszędzie, gdzie tylko bije polskie serce. Po tym obchodzie nastąpiła cisza. Publiczność jednak zapomina, że corocznie kościół katolicki polski obchodzi tę uroczystość zwycięstwa oręża polskiego nad potęgą germańską, reprezentowaną wówczas przez Krzyżaków, dlatego kościoły świecą wówczas pustą.

Tak też było na wtorkowej uroczystości kościelnej, w czasie której widzieliśmy za ledwie kilku Skautów, grupkę chłopców i dziewcząt szkolnych, kilka osób z inteligencji, ale ani jednego Sokoła ani drużniaka.

Sądzymy, że o takich pamiątkowych uroczystościach nie należałoby się zapominać.

Odnosnie do „wyjaśnienia“ co do naszego sprawozdania z wystawy robót uczenie w tut. szkole wydz. żeńskiej, sprawozdawca nadsyła nam następującą odpowiedź, którą ostatecznie zamykamy dyskusję w tym kierunku.

W sprawozdaniu z wystawy opuściliśmy rzeczywistość nazwisko pp. nauczycielek: Ślączkowej i Szajnowej, jako tych, które również przyczyniły się do sukcesu wystawy w dziale robót ręcznych kobiecych, który to dział obecnie cały prowadzi p. Kowarżówna, a która wyraźnie wobec zwiedzających wystawę podkreślała, co i my naznaczyliśmy w sprawozdaniu, że dział ten prowadzi dopiero od kilku miesięcy, objawiając go po wspomnianych wyżej pp. koleżankach.

Co do wystawionych prac rysunkowych uczenie podnieśliśmy wyraźnie sukces w tym kierunku uzyskany i nie wyrażaliśmy nigdzie „ubolewania”, co nam zarzucono w nadesłanym wyjaśnieniu, bowiem rozumując logicznie — ubolewanie wyraża się zazwyczaj w w tej sprawie, nad którą przechodzi się do porządku, a nie tam, gdzie wyraża się komus uznaniem.

Uwagę naszą nad sposobem prowadzenia nauki rys. w szkole wydz. żeńskiej w Sanoku podtrzymujemy nadal w całej rozciągłości, że pożądanym by było więcej uwzględnić rysunek z natury.

Nie znaczy to, że nie rysowano zupełnie z natury; była to może raczej mała przenośnia do tego, aby użyć danej p. nauczycielce w staraniu się jej co do zaopatrzenia szkoły w odpowiednie modele i zwrócić w ten sposób uwagę odpowiednich czynników na braki gabinetu rysunkowego tej szkoły.

Gdyby bowiem w zakładzie była odpowiednia ilość modeli z każdego działu rysunkowego, nie potrzebowałyby nauczycielka uciekać się do kopiowania gotowych wzorów, niekiedy nawet i t. z. „widokówek”. Chyba nie trzeba wielkiego znawcy, aby poznać, co jest rysunek z modelu, a co kopiowanie wzorków C. Kleinówny. Zaś co do samego ornamentowania i zastosowania ornamentów, stworzonych przez uczennice, pozwoli Szan. P. Hs., że tej kwestyi poruszać nie będą ze względów zasadniczych.

Wogóle sprawozdanie nasze było nader ciepłym, co stwierdził ogół i wziął nam za dobre, bowiem wyszliśmy z tego założenia, że w szarej doli nauczycielskiej każde, choćby i najskromniejsze uznanie, jest słusznym, jako że zawód ten musi u nas walczyć jeszcze bardzo długi czas z olbrzymimi trudnościami w każdym kierunku.

Nie żalowaliśmy słów ciepłych i serdecznych również i z tego względu, że pokaz prac uczenie zupełnie na to zasługiwał.

Ruch pociągów kolejowych. Skutkiem wielkiej burzy, jaka szalała we środę popołudniu na przestrzeni między Dobromilem a Liskiem, został uszkodzony tor kolejowy i most na linii Chyrów-Zagórz. Skutkiem tego ruch pociągów ze strony Lwowa odbywał się z kilkugodzinnym opóźnieniem, a w piątek n. p. mieszkańcy miasta Sanoka nie otrzymali zupełnie przesyłek pocztowych ze strony Lwowa.

Kuchnia szkolna powstaje bezwarunkowo z początkiem tego roku szkolnego przy szkole wydz. żeńskiej.

Magistrat zajął w tym kierunku stanowisko nader przychylnie i na posiedzeniu dnia 16. lipca b. r. uchwalił dostarczyć potrzebnej sali z łożami ogniskami. Nie wątpimy, że pełna Rada wniosek ten przychylnie załatwi. Za staraniem insp. szkol. p. Kaczorowskiego c. k. Rada szkolna krajowa przyznała na ten cel 1500 kor. na urządzenie tej kuchni i wyposażenie jej pod każdym względem wzorowo.

W c. k. trafikach tutejszych nie wszędzie można dostać znaczków pocztowych. W szczególności dotyczy to trafiki przy placu św. Jana i przy ul. Rylskich (Segal). Zwracamy się do kompetentnych czynników, aby położyli kres tej anormalności.

P. Włodzimierz Kubrakiewicz, rodem z Sanoka, otrzymał dyplom magistra farmacji dnia 12. b. m. na uniwersytecie lwowskim.

Na zabawie prywatnej u prof. Augustyńskiego złożyli na cele T. S. L. w Sanoku (bursa): ks. Sękowski, proboszcz w Mrzygłodzie, 20 K., c. k. prof. St. Borowiczka 5 K., St. Jordan Rozwadowski 1 K.

Z odczytów prof. A. Czerbak z dnia 2 i 3. czerwca b. r. 45 K 18 h. Wszystkim wyż. wymienionym ofiarodawcom składa wydział Koła staropolskie „Bóg zapłać”.

Związek urzędników kolejowych w Galicji donosi: „Ryskrytem c. k. Ministerstwa Skarbu z dnia 20. maja 1913. l. 26724 odroczone termin ciągnięcia loteryi fantowej na rzecz budowy burs i sanatoryj dla urzędników kolejowych i ich rodzin na dzień 30. maja 1914 r.

Stan wkładek Kasy oszczędności król. woln. m. Sanoka wynosił w dniu 15. lipca 1913 K. 4.035 562:58. Odsetki dopisane za I. półrocze 1913 wynoszą K. 81.618 65.

Kasa oszczędności król. woln. m. Sanoka oprocentowuje wkładki po 4 1/2 % codziennie i sama opłaca od kapitałów złożonych podatek rentowy.

Wkładki złożone w Kasie oszczędności król. woln. m. Sanoka mają pupilarne bezpieczeństwo.

— **W sprawie przedkładania fasyj do podatku osobisto-dochodowego.** Niektóre dzienniki krajowe podały treść okólnika, wydanego przez krajową dyrekcję skarbu w sprawie przedkładania fasyj do podatku osobisto-dochodowego za rok 1913 i przedstawiły rzecz tak, jakoby władze skarbowe zamierzały w sposób z faktycznym stanem rzeczy nieuzasadniony żądać podwyższenia w zeznaniach dochodów z roku 1912. Możemy na podstawie dokładnej wiadomości zapewnić, że zamiary władzy skarbowej zostały tu zupełnie mylnie zrozumiane. Intencją dyrekcji skarbu było jedynie zwrócenie uwagi władz podwładnych, że w pojedynczych wypadkach mogły i w roku 1912 zająć okoliczności, uzasadniające zeznanie wyższego dochodu, a przedewszystkiem chodziło o rozprószenie obawy, wielokrotnie ze strony interesowanych objawionej, jakoby samo zeznanie wyższego dochodu, niż w latach poprzednich, miało spowodować dochodzenie władzy skarbowej w celu sprostowania dawniejszych fasyj.

Tyle na pocieszenie podatników uginających się pod ciężarem płaconych dotychczas podatków — podaje Gazeta Lwowska Nr. 163. O ile się to sprawdzi, najbliższa przyszłość pokaże.

Krajowa szkoła tkacka w Krośnie wiadomiamy mniejszem, że już obecnie można zapisywać uczniów do Krajowej szkoły tkackiej w Krośnie na kurs nauki, rozpoczynający się dnia 1. września.

Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte; 2) Ukończony 14 rok życia i odpowiednie rozwinięcie fizyczne.

Szkoła założona w r. 1889. i funduszem kraju utrzymywana, posiada 42 krosien (warstatów) poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia.

Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy — jak również podawać młodzieży, która poświęci się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne.

Nauka jest bezpłatna — nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i kstażki, a za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, pieniądze nagrody.

Nauka trwa 2 względnie 3 lata. Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą zasiłki z funduszów kraju na koszt utrzymania.

Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły.

Ubiegający się o przyjęcie powinni wnieść podanie zaopatrzone w: a) metrykę urodzin, b) ostatnie świadectwo szkolne, c) adres swój dokładny, d) świadectwo zdrowia, e) świadectwo obóstwa.

Regulacja rzek w Galicji. W ubiegłym tygodniu odbyła w Lwowie posiedzenie komisya dla regulacji rzek. Przewodniczył namiestnik Korytowski, który podniósł, że na regulację rzek wydał rząd w ostatnich 8 latach prawie 25 milionów koron i wyraził zadowolenie, że rząd na wniosek komisji z uwagi na to, że nowela kanałowa dotąd nie została uchwalona, udzielił na rok bieżący znacznego kredytu z funduszów państwowych na najpilniejsze roboty uzupełniające i konserwacyjne na rzekach kanałowych.

Komisya stwierdziła z zadowoleniem, że wszelkie fundusze zezwolone nie tylko na rok 1912, lecz wogóle na I okres budowy w latach 1904 do 1912, zostały w zupełności przebudowane, tudzież przyjęła do wiadomości, że roboty prowadzi się w roku 1913 w dalszym ciągu bez przerwy. Nadto komisya ustaliła program robót na rok 1914, który przewiduje nie tylko dalsze prowadzenie już rozpoczętych, lecz również rozpoczęcie nowych pilnych robót na rzekach i potokach, objętych ustawami z lat 1901 i 1907, przyczem wzięta pod uwagę konieczność zwiększenia rocznej dotacji ze względu na podrożenie cen materiału i robocizny i odniosła się do p. namiestnika z prośbą, aby wyjednał z rządu centralnego zezwolenie potrzebnych na te roboty kredytów, aby one mogły bez żadnej przerwy być prowadzone. Wreszcie zatwierdzono generalny projekt na regulację Białki tatrzańskiej, która ma być uregulowana wspólnym kosztem z rządem węgierskim, dalej zatwierdziła szereg projektów generalnych i szczegółowych, tudzież załatwiła długi szereg spraw administracyjnych i technicznych.

Kolonia skautowa w Olchowcach utrzymywana przez Polskie Towarzystwo Gimnastyczne Sokół w Sanoku otwartą zostanie dopiero w dniu 26. lipca b. r., a nie jak pierwotnie projektowano w dniu 16. lipca b. r. Przyczyną odroczenia terminu Kolonii jest nieustanna ślota. Wobec tego przedłużonym został termin zgłoszeń, tak, że zgłoszenia te można nadsyłać do Wydziału Sokół w Sanoku jeszcze do dnia 20. lipca 1913 roku.

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego opiekujące się biedną młodzieżą akademicką, która walcząc z chłodem i głodem wyczerpuje swe zdrowie fizyczne i nadwątlą je nieraz, byle dobić się stanowiska i stać się użytecznym członkiem społeczeństwa — dąży do wybudowania drugiego domu akademickiego, gdyż dotychczasowy dom akademicki wobec wielkiego wzrostu liczby niezamożnej młodzieży nie wystarcza.

Tą drogą odwołuje się do ofiarności społeczeństwa i prosi o zapisywanie się w poczet protektorów Towarzystwa W. P. U. U. J.

Członkiem protektorem zostaje ten, kto wnieśli do kasy Towarzystwa jednorazowo 200 kor., lub zobowiąże się corocznie 20 kor. płacić, albo w inny sposób cele Towarzystwa wspierać.

Z naszej strony zachęcamy gorąco do zapisywania się w poczet członków tego Towarzystwa.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

L. 4640.

Sanok, d. 23. czerwca 1913.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Sanoka rozpisuje licytację ofertową na wydzierżawienie prawa poboru **OPŁAT GMINNYCH** od napojów spirytusowych, przysługującego gminie na podstawie rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 14. grudnia 1910. L. W. 147497. w wysokości w tem rozporządzeniu ustalonej.

Warunki licytacyjne są do przejrzania w biurze sekretarza Magistratu.

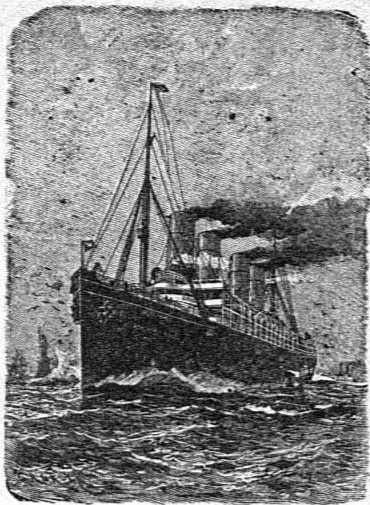
Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 32.000 kor. rocznego czynszu.

Czas dzierżawy trwać będzie przez lat 3 t. j. od 1. stycznia 1914. do 31. grudnia 1916.

Licytować można tylko za pomocą ofert pisemnych, które w terminie do dnia **24. lipca 1913. godzina 12. w południe** wnieść należy.

Do oferty należy dołączyć wadium w wysokości co najmniej kwartalnego czynszu (dzierżawnego) zaofiarowanego, a to w gotówce, papierach wartościowych, mających pupilarne bezpieczeństwo, lub książeczce Kasy oszczędności miasta Sanoka.

Oferty mają być wnoszone na przepisanych formularzach, które w Magistracie otrzymać można.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKIzastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla
Galicyi Zachodniej**SANOK**

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki
oraz biletów kolejowych do Hamburga,
jakoteż do wszystkich miejscowości
w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

E. 89/10

129.

Edykt licytacyjny.Na żądanie p. Jamny z Moszczeńskich
Witoszyńskiej odbędzie się **20. sierpnia**
1913. o godzinie 9 przed południem, w sądzie
tutejszem, sali Nr. 27. relicytacja:A. Majętności Zahoczewie, objętej wy-
kazem hipot. l. 13. księgi gruntowej dla
większych posiadłości tutejszego Sądu, wraz
z przynależnościami składającymi się z bu-
dynek i z realnościami objętymi wykazami
hipotecznymi l. 331, 332, 338, 278. księgi
gruntowej dla gminy kat. Zahoczewie.B. Majętności Nowosiółki baligródzkie,
objętej wykazem hipot. 14. księgi gruntowej
dla większych posiadłości tutejszego Sądu,
wraz z przynależnościami składającymi się
z budynków i z realnościami objętymi wyka-
zami hipotecznymi 266, 267, 201, 223. księ-
gi gruntowej dla gminy Nowosiółki balig-
ródzkie.Nieruchomości powyższe wystawione na
relicytację ocenione są, a to: ad A. na
78.665 kor. 77 hal, z czego przynależne bu-
dynki na 10.312 kor.Ad B. na 130.245 kor. 51 hal, z czego
przynależne budynki na 21.990 kor. czyli o-
bie te nieruchomości A. B. razem na 208.911
kor. 20 hal. **Nieruchomości te razem sprze-
dane będą.** Najniższa cena wynosi 104 455 K.
64 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przy-
dzie do skutku.Warunki licytacyjne i odnoszące się do
tej nieruchomości dokumenta, (wyciąg tabu-
larny, wyciąg katastralny, protokoły ocenie-
nia i t. d.) może każdy mający chęć kupie-
nia przejrzeć podczas godzin urzędowych w
sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11.Takie prawa, wobec których niniejsza
licytacja byłaby nie dopuszczalną, należy
zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczo-
nym terminie licytacyjnym, inaczej roszcze-
nia tego rodzaju co do samej nieruchomości
nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.Te osoby, dla których jakie prawa lub
ciężary na powyższych nieruchomościach
bądź obecnie już istnieją, bądź w toku po-
stępowania licytacyjnego powstaną, zawiada-
miane będą o dalszych wydarzeniach tego
postępowania jedynie przez przybicie na
tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okrę-
gu sądu niżej wymienionego i nie wskażą
temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń,
w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd obwodowy Oddział IV.

Sanok dnia 28. czerwca 1913. 1-2

L. 1024.

Sanok 14. lipca 1913.

Obwieszczenie!Wydział powiatowy w Sanoku ogła-
sza — stosownie do przepisu §. 30. usta-
wy o reprezentacji powiatowej, — że
zamknięcia rachunków funduszy powia-
towych (administracyjnego i drogowego)
oraz innych pod zarządem Wydziału po-
wiatowego pozostających funduszy za
rok 1912, są wyłożone od dnia dzisiejsze-
go na 14 dni w biurze Wydziału powia-
towego do przejrzania przez opodatkowa-
nych w powiecie.

Wydział powiatowy:

Laskowski.

SKRZYPCYstare, wartościowe, przegra-
ne, nawet rozbite lub poła-
mane kupuje.

Adres: Antoni Pączka, Lwów, Murarska 5.

**Zaproszenie do przedpłaty
na lipiec i trzeci kwartał!****Kurjer Lwowski**
dziennik polityczno=społecznywychodzi w dwu wydaniach dziennie, — południowem,
i wieczornem, z arkuszowym dodatkiem powieściowym,
z „Dwutygodnikiem nauczycielskim“ i „Głosem kobiet“.PRENUMERATA: We Lwowie — za oba wydania 2 kor. miesięcznie,
z dwukrotną dostawą do domu o 60 groszy więcej. — NA PROWINCJI:
z jednorazową przesyłką 2 k. 70 gr. miesięcznie, kwartalnie 8 kor.; z dwu-
razową przesyłką miesięcznie 3 kor. 20 groszy, kwartalnie 9 kor. 50 gr.

KURJER LWOWSKI posiada własnych korespondentów w Warszawie.

Wiedniu, Londynie, Paryżu i innych centrach kultury światowej.

KURJER LWOWSKI omawia zagadnienia narodowe i publiczne w ar-
tykułach pióra wybitnych sił publicystycznych.W feletonie powieściowym rozpoczął KURJER LWOWSKI druk
dłuższej powieści **Alfreda Konara** pod tytułem:**Młodość panny Mani.**na tle życia współczesnej Warszawy. — Nadto pojawiają się w feletonie
KURJERA LWOWSKIEGO i inne powieści, obok feletonu naukowego,
historycznego, artystycznego, teatralnego i muzycznego.Nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie **bezpłatnie** początek dru-
kującej się w „Kurjerze Lwowskim“ **ALFREDA KONARA: „Młodość
panny Mani“** i wychodzącej w dodatku pow., powieści **Elżbiety Shoyen:****BIAŁE NIEWOLNICE.****NA SEZON KĄPIELOWY**zaprowadza „Kurjer Lwowski“ prenu-
meratę tygodniową, która wynosi
(za 7 dni) wraz z przesyłką pocztową:w Austro-Węgrzech 70 gr.
w Niemczech i innych państwach 1 k. — gr.Prenumeratę tygodniową przysyłać można
także w znaczkach pocztowych.